

# Bułhakow i kredyty

**Woland i jego świta robili w „Mistrzu i Małgorzacie” sztuczki skrojone pod system totalitarny.**

**My przyglądaliśmy się ludziom w supermarkecie.**

ROZMOWA Z  
**WIKTOREM RUBINEM  
I JOLANTĄ JANICZAK**  
*twórcami spektaklu*

W sobotę w Teatrze Powszechnym premiera na motywach „Mistrza i Małgorzaty” Michaiła Bułhakowa. Spektakl „Każdy dostanie to, w co wierzy” przygotowują Wiktor Rubin i Jolanta Janiczak - twórczy tandem reżysera i dramaturżki, laureatów Paszportu „Polityki” 2013.

**WITOLD MROZEK:** Podobno nad przebiegiem przedstawienia głosuje u was publiczność.

**JOLANTA JANICZAK:** Prawie jak w Sejmie.

**Czyli nie wiadomo, jak się skończy spektakl?**

**WIKTOR RUBIN:** Nie wiadomo, ale system do głosowania jest nam potrzebny również po to, by poznać opinie mieszkańców. Wyszliśmy od pytania, które u Bułhakowa Woland stawia w Teatrze Variété: „Czy mieszkańcy Moskwy bardzo się zmienili?”

**J.J.:** W spektaklu bohaterowie Bułhakowa przyjeżdżają po latach z Moskwy do Warszawy. Wychodzą na ulice z kamerami i chcą dowiedzieć się czegoś o warszawiakach. Chcieliśmy prowokować nieoczywiste wydarzenia.

**Jak reagowali ludzie?**

**W.R.:** Byli bardziej otwarci, niż mi się początkowo wydawało. Kobiety bardziej niż mężczyźni.

**Wcześniej w przestrzeni publicznej robiliście w Krakowie „Spleen”. To miał być pochód Dionizosa.**

**J.J.:** Został ocenzurowany. Z woli prezydenta zmieniono trasę planowanego przez nas pochodu. Dziś chcemy sprawdzić, na ile przestrzeń miejska w ogóle jest otwarta na działania teatralne i na ile narzędzia wypracowane w teatrze mogą być skuteczne w różnego rodzaju interwencjach miejskich.

**Prezydentowi przeszkadzała trumna, którą chcieliście ustawić na Rynku w Krakowie?**

**J.J.:** Zależało nam na Rynku Głównym jako scenografii. Miał się w niej obudzić Dionizos i obudzić melancholijny Kraków, ale widocznie to prezydent i radni obudzili się przed wyborami i skierowali nas na boczne dróżki. Ponieśliśmy transparent „Pochód ocenzurowany”.

**Lubicie zaczepiać widzów. W bydgoskim „Kantor Downtown” aktorka Marta Malikowska pyta widzów o ich zarobki, prosi o wypisywanie kwot na swoim ciele.**

**J.J.:** W Bydgoszczy pojawiały się sumy w granicach 1,5 tys. zł. Na festiwalu Boska Komedia w Krakowie nikt nie podał kwoty poniżej 7 tys. zł. Co ciekawe, w Bydgoszczy ludzie wstydzi się wpisywać więcej. Publicz-



Jolanta Janiczak i Wiktor Rubin, twórcy spektaklu „Każdy dostanie to, w co wierzy” w Teatrze Powszechnym

ność festiwalowa w Krakowie robiła to bez skrupowania.

**Zwykli widzowie chyba nie lubią być zaczepiani. Uważają, że to opresyjne.**

**W.R.:** Sytuacja opresyjna to była w naszej „Orgii” [w Teatrze Wybrzeże według Piera Paola Pasoliniego]. Stworzyliśmy tam rodzaj panoptikonu. Widz czuł się obserwowany, pozostawał we władzy spojrzenia aktora. Teraz chodzi nam o dialog.

**J.J.:** Konsekwentnie rezygnujemy ze sprawowania kontroli w teatrze. Nie wierzę ani w teatr iluzyjny, ani w wygłaszanie ze sceny tez, np. politycznych. Teatr to sytuacja spotkania. I ono nie ma być udawane. Nasz spektakl ma pewne ramy, ale chcemy, by teatr wszedł między ludzi. Chcemy uczyć się od widzów. Dziś odbieramy sztukę inaczej niż 10 lat temu. Mamy smartfony i ciągle jesteśmy jakoś aktywni, np. w sieci. Pogadaj z 20-latkami - wszystko, co próbuje przykuć ich uwagę na dłużej niż godzinę, nie działa.

**Czyli spektakl będzie krótszy?**

**J.J.:** Może potrwa nawet dwie godziny, ale widzowie mają przestrzeń do

aktywności, będą podejmowali decyzje co pięć - siedem minut. Do niczego nie będą zmuszani. Poza tym można wyjść na chwilę, zrelaksować się w doborowym towarzystwie. Będzie wódka i napoje chłodzące.

**A po co wam do tego eksperymentu „Mistrz i Małgorzata”?**

**W.R.:** Spójrz na sytuację z powieści: diabły przyjeżdżają do Moskwy i chcą sprawdzić, jak działa system. Nie od góry, ale przez kontakty z ludźmi, na poziomie codzienności i małych spraw. Jak w sztuce krytycznej z lat 90. - zaburzenie codzienności. Chcieliśmy tę sytuację potraktować bardzo dosłownie, przejąć ich strategię - patrzeć na małe rzeczy, nad którymi przechodzimy zazwyczaj do porządku dziennego.

**I czego dowiedzieliście się o mieście?**

**J.J.:** Woland i jego świta robili sztuczki skrojone pod człowieka w systemie totalitarnym. Zakładali, że każdy jakoś chachmęci. My przyglądaliśmy się ludziom w supermarkecie. Szukaliśmy tematów w codzienności. Jak problem mieszkań obecny u Bułhakowa. Dziś ludzie też ciągle o tym mówią - albo rozważają kredyty, albo są

w nich uwięzieni, albo co chwila się przeprowadzają. Czy własność jest zawsze gwarantem ludzkiej wolności, jak twierdzi ponoć 78 proc. Polaków? Przyglądamy się temu. Pracujemy też ze wstydem.

**Czego wstydzą się mieszkańcy Warszawy?**

**J.J.:** Nie chodzi tylko o ludzi na ulicy. Aktorzy wstydzą się np. robić różne rzeczy w miejscu, które nie jest teatrem. Michała Czachora bardzo dużo kosztowało, by wejść do perfumerii i skropić sobie innymi perfumami każdą część ciała. Ludziom spoza ekipy bardzo trudno było reagować na Klarę Bielawkę, która płakała przed półkami w hipermarkecie. Boimy się emocjonalnych reakcji w przestrzeni publicznej.

**Nie będzie u was wielkich tematów Bułhakowa? Miłości, wiary, metafizyki?**

**W.R.:** Będzie o krytyce - w końcu Mistrza zniszczyli krytycy. A relacja miłosna zostanie poddana pod głosowanie i będzie analizowana. ◉

ROZMAWIAŁ WITOLD MROZEK